Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 1 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 121

Drugi występ kata w Rzeszowie

Słynny bandyta Panek, który został aresztowany przez łódzką policję. zawisł wczoraj na szubienicy.

Krwawa litanja morderstw i zbrodni.

Rzeszów, 30 kwietnia.

Godzina 7 rano. Okolica sądu i ulice wiodące w tym kierunku, obstawione posterunkami policyjnemi. **Przed gmachem sądu kordon wojska.**

W bramie sądowej **wojsko, parter i wejście do sali obstawione policją.** Sala zapełniona publicznością, a wśród obecnych ordynat hr. Potocki z pełnomocnikiem dyrektorem Hurejnem i mnóstwo okolicznego ziemiaństwa.

O godz. 9.30 pociągiem pośpiesznym z Warszawy **przyjechał kat Maciejewski**, który zajechał przed sąd w towarzystwie posterunkowego. Po otwarciu rozprawy, godzina 8.10, wprowadzają oskarżonego Panka, skutego na rękach i nogach kajdanami, które zdejmują z polecenia przewodniczącego na czas rozprawy.

Panek, przyznaje się do szeregu zabójstw, rabunków, kradzieży, włamań, zgwałceń i zbeszczeszczenia religji przez łamanie monstrancji.

„Panicza" poznał w 1921 roku przez swoją siostrę Zofję, również aresztowaną, z którą „Panicz" miał stosunek.

W roku 1921 przyszedł do niego Panicz z Kochmanem, zabitym już obecnie bandytą i zaproponował mu **udział w bandzie.**

Pierwszy raz brał udział w kradzieży z włamaniem u Walentego Szury w Kopaniu. Następnie u Jana Muchy, który to dom wskazuje trzecia obca osoba.

Następuje napad na kobietę nieznanego nazwiska, która wróciła z Ameryki, **obrabowali ją zupełnie, a domostwo podpalili.** Następnie obrabowali Jana Filipa, którego wskazała im służąca Panicza.—

Z powodu ciągłych osaczań przez policję, przenieśli się do Żychlina koło Kutna, gdzie zamieszkali.

Stąd zapuszczają się pod Dynów i Przeworsk, a 27 maja 1923 roku, spotkawszy na drodze w kierunku Dynowa w lasach dyrektora lasów, Chrzanowskiego, zastrzelili go i zrabowali mu 682 zł. i zegarek. W tym czasie następuje pierwszy napad na dom Kluza. Kluza obrabowali.

W grudniu 1923 roku napadli na posterunkowego, który ich chciał aresztować i legitymować i zastrzelili go. Pod Sieniawą zamordowali we dwójkę z Paniczem **innego posterunkowego policji** państw., któremu zabrali mundur. Od tego czasu Panicz figurował w mundurze posterunkowego. Stąd przenieśli się do lasów na Kopaniu i w drodze zabili i obrabowali żyda Sontaga.

W maju 1925 napadli na żyda nieznanego nazwiska. W tym czasie wyjeżdżają do Moszczenicy koło Piotrkowa i

kupują dom w Koluszkach.

Przed dwoma tygodniami przybył wraz z Paniczem z Koluszek i wysiedli w Rogoźnie, skąd poszli do lasu, gdzie mieli zakopany karabin wraz z nabojami, a nadto każdy miał rewolwer.

Nocy następnej **napadli na domostwo Kluza.** Przed wejściem do Kluza otruli strychniną psa, którego powiesili. Bagnetem podważyli okno i weszli do mieszkania Kluza.

Kluz od czasu ostatniego napadu w roku 1921 urządził dom swój jak twierdzę. Wszystkie pokoje były pozamykane osobno. Obudziło go **szarpnięcie drzwi.** Na pytanie, czego chcą, odpowiedzieli, że bandyci.

Wywiązała się wzajemna strzelania w czasie której Kluz zranił Panicza w nogę, Panicz zaś zranił dziecko Kluza w rączkę.

Po dłuższym upływie czasu, kiedy nastąpiła cisza, Kluz wyszedłszy z mieszkania zobaczył w kałuży krwi trupa Panicza z przestrzeloną skronią.

Panek zeznał, że Panicz sam się zastrzelił.

Nie zrabowali u Kluza nic, jakkolwiek miał 200 dolarów uzyskanych ze sprzedaży gruntu.

Panek

wyjechał natychmiast do Łodzi i w drodze z Koluszek został aresztowany.

O godzinie 11,40

zapadł wyrok zasądzający Panka na karę śmierci przez powieszenie.

Po godzinie nadeszła z Warszawy odpowiedź

odmawiająca ułaskawienia

W tej chwili

wyrok wykonał kat

w asystencji dwóch pomocników. Śmierć nastąpiła po trzech minutach. Wyrok przyjął Panek spokojnie, jak również spokojnie szedł pod szubienicę.



Ona: Myślałam dziś o tobie bardzo wiele...

On: Przed wystawą jubilerską, czy sklepu z konfekcją damską?..



— Nie wiem co zrobić!.. Jeżeli przetnę sobie żyły tym nożem w celu samobójczym, mogę jeszcze dostać zakażenia krwi!..

Pierwszy maja w Łodzi

przeszedł w zupełnym spokoju i powadze.

Łódź, 1 maja.

Dzisiaj to święto robotnicze, to święto pracy.

Na ulicach miasta snują się grupki robotników o nastroju poważnym, skupio

Wszyscy ciągną w stronę Wodnego Rynku gdzie formuje się z kołyszącemi się w złotem słońcu sztandarami.

Orkiestra gra.

Komuniści, bez sztandaru, usiłują za kłócić ten poważny nastrój, ale rozproszeni przez policję, znikają w tłumie.

Olbrzymia falanga ciągnie przez ulicę Główną, zmierzając ku głównej arterji naszego miasta, Piotrkowskiej.

Na czele pochodu kroczy pod czerwonym sztandarem FPS, za nią niemiecka partja pracy, „Bund", i wreszcie znów PPS.

Pochód zamyka, krocząca w niewielkiem oddaleniu partja niezależnych socjalistów.

Przy rogu Głównej i Piotrkowskiej, jacyś osobnicy usiłują odebrać „niezależnym" sztandary i transparenty, lecz dzięki interwencji policji, próba zakłócenia spokoju zostaje udaremniona.

W chwili oddawania „Expressu" pod prasę, w zupełnym spokoju, z czterema orkiestrami, na czele, dąży Piotrkowską na Rynek Bałucki.

Większość fabryk łódzkich jest nieczynna. Również pracownicy inst. użyt. publ. jak elektrowni i gazowni, biorą udział w obchodzie dnia 1 maja.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych **kurs dolara wynosił** 10,45 w płaceniu i 10,50 w żądaniu. Tendencja mocniejsza. Obrotów niemal wca le nie dokonywano.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 47,17
Nowy Jork 9,68
Szwajcarja 187,43
Paryż 31,98

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10,35, 10,45. Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 50
Dolar 5,19
Warszawa 50.

Siódmy „majowy" konkurs „Expressu"

Kupon № 11. z dn 1 maja 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).



Trupa tancerek groteskowych ze swoim baletmistrzem Knoepfmacherem zdobyła sobie ostatnio w music-hallach europejskich wielką popularność.

Niezwykłe operacje „a la Woronow"

zostały przeprowadzone przez węgierskiego chirurga w Budapeszcie.

Obywatelski postępek lekarza, który zażądał od bogatego amerykanina, aby pokrył koszty operacji biednego starca.

Jak usypiano potężną małpę—pawiana?

Budapeszt, w kwietniu.

Przed kilku dniami przeprowadzono po raz pierwszy w Budapeszcie operację odmładzającą. Dokonał jej węgierski asystent słynnego profesora Woronowa.

Zdarzenie to było nietylko sensacją naukową, której w kołach medycznych dawno wyczekiwano, lecz poruszyło stolicę Węgier również ze względu na pacjenta, albowiem odmłodzonym starcem jest niezwyczaj bogaty fabrykant cukru z Brazylji, który przybył do Budapesztu tylko w celu poddania się „kuracji Woronowa". Południowo-amerykański fabrykant przybył przed trzema tygodniami ze swej ojczyzny do Paryża i zwrócił się tam do Woronowa z prośbą o przeprowadzenie na nim odmładzającej operacji. Lecz Woronow, który następnego dnia musiał wyjechać z Paryża do Rzymu, by wziąć tam udział w kongresie, nie mógł spełnić życzenia miljonera. — Gdy się dowiedział, że amerykanin udaje się w sprawach handlowych do Budapesztu, poradził mu, by dał się tam odmłodzić przez profesora doktora Zoltana Nemes, który w swoim czasie był asystentem Woronowa.

Równocześnie Woronow zapewnił fabrykanta, że potrzebną do operacji małpę instytut paryski przyśle do Budapesztu.

Wiadomo, że operacja odmładzająca metodą Woronowa polega na przeszczepianiu gruczołów płciowych z małpy na człowieka.

Ponieważ potrzebny jest do tego tylko specjalny gatunek szympansów i pawianów, przeto kosztują one bardzo dużo. Dlatego też kuracja odmładzająca jest luksusem, na który narazie mogą sobie tylko pozwolić ludzie bogaci. Jedna małpa bowiem kosztuje sto miljonów austrjackich koron.

Prócz tego francuskie władze sprawiają dużo trudności z eksportem potrzebnych do odmładzających operacji małp, ponieważ odpowiednie gatunki małp są na wymarciu.

Małpa, wysłana przez instytut Woronowa do Budapesztu, jest silnym pięcioletnim pawianem. W końcu zeszłego tygodnia przybyła ona do Budapesztu i do dnia operacji była trzymana w miejskiej menażerji.

Profesor Nemes uzależnił odmładzającą operację od jednego warunku. Ponieważ amerykański miljoner, ze zrozumiałych powodów zgodził się na propozycję lekarzy, pozostania jeszcze na kilka miesięcy w Budapeszcie, by być badanym dla celów naukowych przez odpowiedni komitet lekarski, przeto **profesor zażądał od niego poniesienia kosztów drugiej operacji, przeprowadzonej na biednym pacjencie.**

Amerykanin zgodził się na tę propozycję. Posłano do domu starców w Budapeszcie by ci, co chcą odmłodzieć zjawili się u profesora. Przybyło ich dziesięciu. Wylosowano z pośród nich siedemdziesięcioletniego starca, byłego feldfebla.

Profesor Nemes przeprowadził operację w prywatnem sanatorjum w asystencji *chirurga Lobmajera, lekarki Margith Hercegh i profesora szkoły weterynaryjnej doktora Baltris.*

Specjalną trudność sprawiło tylko narkotyzowanie potężnej małpy. **Zużyto do tego dwóch flaszek chloroformu.** Ciekawem jest, że nikt z wyjątkiem profesora Nemesa, nie dowiedział się nazwiska odmłodzonego amerykanina. Pierwsza operacja trwała całych trzydzieści pięć minut, druga dwadzieścia pięć.

Obie operacje udały się.

Czy działanie przeszczepionych gruczołów się przyjmie, okaże się dopiero w przyszłości. Dopiero po upływie dwóch miesięcy można będzie o tem przekonać. Amerykanin w międzyczasie musiał opuścić Budapeszt, feldwebel pozostaje nadal pod obserwacją lekarzy. Pawian czuje się bardzo dobrze i skacze znowu wesoło w klatce menażerji.

Proces o primaaprilis.

Niebezpiecznie żartować o miljonach.

Pani Largille, bogobojna i dystyngowana paryska rentjerka, otrzymała w dniu 1 kwietnia list następującej treści:

Konstantynopol, 27 marca 1926

Szanowna Pani!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Panią, iż skutkiem śmierci Alfreda Paszy, który jak Pani wiadomo, nosił nazwisko Largille i był moim wujem, stała się Szanowna Pani dziedziczką pozostałego po nim majątku, wartości 32 miljonów franków.

Testament pozostawiony przez czcigodnego Alfreda Paszę, powiernika Jego Cesarskiej Mości sułtana Murada V., znajduje się w mojem posiadaniu.

Podpisano: Mamamouchi Lascar bey, notarjusz.

Pani Largille wylała trochę łez nad śmiercią wuja, przywdziała żałobę i za radą przyjaciół wyjechała do Konstatynopola po odbiór miljonów.

Niestety, Lescara beya nie mogła od szukać, a nazwisko Alfreda Paszy znalazła... w tekście jednej z operetek.

Pani Largille wniosła skargę przeciw autorowi primaaprilisowej mistyfikacji.

Sprawcą jest jeden z sąsiadów, odpalony konkurent rentjerki.

Zbyt wielkie podatki były przyczyną

krwawych zajść

w miasteczku pod Berlinem.

Berlin, 30 kwietnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W mieście Bischofswerda odbyła się demonstracja przeciwko nadmiernym podatkom.

W demonstracji wzięło udział przeszło 2 tysiące osób, przeważnie rzemieślnicy i drobni kupcy.

Demonstranci wznosili wrogie okrzyki przeciwko ministrowi skarbu oraz udali się pod gmach izby skarbowej, gdzie wybili wszystkie szyby.

Policja zmuszona była interwenjować i po starciu z demonstrantami dopiero przywróciła porządek w mieście.

Rząd Rzeszy wysłał do miasta tego specjalną komisję śledczą, która zbada czy istotnie nałożone zostały zbyt wielkie podatki na ludność.

Wyścig do północnego bieguna.

Amerykanin Byrd organizuje czwartą ekspedycję.

O dwuch wyprawach do bieguna projektowanych na rok bieżący pisano już wiele w prasie całego świata. Amundsen udał się w drogę na statku powietrznym „Norge", a amerykanin kapitan Wilkins jest już na Alasce, skąd aeroplan puści się w dalszą drogę.

W ostatnich czasach dowiedzieliśmy się, że amerykański kapitan Byrd ma zamiar również aeroplanem polecić ze Spitzbergu do bieguna, w międzyczasie zaś francuzi zorganizowali wyprawę, która ma się odbyć na saniach motorowych.

Porucznik Dareis kierownik francuskiej ekspedycji wyjawił przedstawicielom pism, że do wyprawy czynione są duże przygotowania naukowe pod przewodnictwem profesora Mangin, dyrektora muzeum przyrodniczo-historycznego w Paryżu.

Uczestnicy wyprawy są specjalnie trenowani do znoszenia zimna. Badani są w stalowej klatce znajdującej się przy lotnisku w Le Bourget. Temperatura w klatce jest doprowadzona do wielu stopni poniżej zera, a ludzie obserwowani, czy zimno to dobrze znoszą.

Większość przyrządów potrzebnych do wyprawy sprowadzono ze Skandynawji, sanie budowane są pod kierownictwem norweskiego inżyniera Martensa.

Co do wyprawy Byrda, to koszty jej pokrywa prawie wyłącznie Edsel Ford, syn znanego fabrykanta samochodów. Przy odjeździe statku „Chantier", na który wsiadł w Nowym Jorku Byrd ze swymi 45 ludźmi był obecny Rockefeller i inni miljonerzy amerykańscy, którzy przyczynili się również do pokrycia kosztów wyprawy.

Byrd ma nadzieję, że puści się w drogę 15 maja. Ma on zamiar udać się ze Spitzbergu do Peary i tam urządzić skład benzyny, zapasów żywności i t. d. poczem uda się w dalszą podróż.

Byrd odznacza się odwagą i zimną krwią, to też jego zamierzeniom wróżą amerykanie pełne powodzenie.

Omyłka uczonego.

W bawarskim palatynecie, obecnie zajętym przez okupacyjne wojska francuskie, odkopano niedawno, podczas prac, mających na celu kanalizację miasteczka Neustadt, dużą kość, którą uznał wybitny geolog i archeolog niemiecki, dr. Mehlis, za piszczel goleniową przedhistorycznego człowieka z tamtych okolic. Wygasłą tę rasę pra-ludzi, sięgać mogącą epoki z przed 12 do 79 tysięcy lat, nazwali uczeni palatynaccy: homo neustadtensis.

Odkopaną kość poddano ścisłym badaniom głębokiej a niezawodnej nauki niemieckiej, wydrukowano w gazetach specjalnych kilka, zarówno uczonych, jak co do treści i stylu, zawiłych artykułów; nie brakło i polemik.

Zaciekawiony rzadkiem wykopaliskiem, dyrektor muzeum w Spirze, dr. Sprater, przybył do Neustadt i również zbadał kość odgrzebaną. Jednakże po bliższem przyjrzeniu się, stwierdzono, że jest to niewątpliwie kość, nawet dość stara, bo mogąca liczyć kilkadziesiąt lat, ale nie ludzka, tylko wołowa.



— Ta beksa ma już być zapewniony... Bezwątpienia zostanie primadonną w operze...



— Może pan być zupełnie spokojny, że pan nie wpadnie do wody, ja się boję przejść, gdyż nie umiem pływać...

P. Wincenty odcięty od świata

z powodu lakierków, które były o dwa numery za duże.

Jak detektyw podług pantofla odnalazł przestępcę.

Łódź, 1 maja.

W pogodną cichą nockę, lokator parterowego mieszkania przy ul. Orlej nr. 25, p. Henryk Görne, został nagle zbudzony ze snu

jakimś podejrzanym szmerem...

Przetarł zaspane oczy, wytężył wzrok w ciemność i—ujrzał w swym pokoju tuż przy oknie jakąś wysoką postać męską.

Domyśliwszy się odrazu, że święci się tu coś nieczystego, p. Görne, przedsięwziąwszy wszelkie środki ostrożności 1... podniósł się z łóżka.

Dziwny jednak gość, który do mieszkania dostał się drogą conajmniej oryginalną, albowiem przez otwarte okno, usłyszawszy podejrzane szmery, usiłował salwować się ucieczką.

W tym celu wskoczył na okno i już był na parapecie, gdy w tej samej chwili podskoczył doń p. Görne

i chwycił go za nogę.

„Tajemniczy gość, szarpnął się silnie raz i drugi, przesadził okno i po chwili zniknął wśród ciemności nocnych,

w ręku jednak p. Górnego został ładny modny lakierek.

P. Görne udał się natychmiast do VIII komisarjatu, gdzie wraz ze zdobytym w tak niezwykły sposób lakierkiem złożył zameldowanie o całym zajściu.

Sprawę ujął w swe ręce

detektyw Pągowski,

który po dokładniejszem obejrzeniu pantofla, doszedł do przekonania, że należy on do zawodowego złdzieja Winsentego Andrzejaka, zamieszkałego przy ulicy Rokicińskiej nr. 10.

Dokonawszy tego odkrycia, wywiadowca przeprowadził rewizję w mieszkaniu Andrzejaka, w wyniku której znaleziono tam lakierek prawej nogi.

Pech swój przypisał temu, że lakierki, które, jak się łatwo domyśleć, nie kupił ale ukradł, były dlań o dwa numery za duże, co sprowadziło w konsekwencji „wpadunek".

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okrągowego, który skazał Wincentego Andrzejaka na 3 lata ciężkiego więzienia.

Piękna Sabina urządziła w mieszkaniu męża dancing.

:o:

Szampan się lał, muzyka rznęła, młodzi szaleli.

:o:

A gdy oburzony małżonek energicznie zaprotestował, usłyszał odpowiedź: Pozostawiam ci zupełną swobodę. Czyń, co ci się podoba.

:o:

Sensacyjny proces rozwodowy w sądzie rabinackim w Łodzi.

Łódź, 1 maja.

W roku 1917 p. Adolf Sz., kupiec łódzki, przeniósł się na stałe do Düsseldorfu.

W mieście tem p. Sz. założył pierwszorzędny skład manufaktury i powodziło mu się wcale nieźle.

Gdy po pewnym czasie zapoznał się z niejaką Sabiną S., pochodzącą z Galicji, p. Sz. postanowił pojąć ją za żonę.

Pani S. nie sprzeciwiła się bynajmniej tym jego zamiarom i oto po kilkutygodniowej niemal znajomości zawarto ślub.

Pierwsze dwa lata wspólnego pożycia były dla pary tej nader szczęśliwe. Pan Sz. i jego połowica przywiązali się do siebie i stanowili wzór przykładnego stadła małżeńskiego.

Po dwuch latach jednakże, pewien drobny wypadek, zdruzgotał całkowicie ich szczęście.

Traf chciał, iż pan Sz. wyjechał na dwa tygodnie z Düsseldorfu.

Korzystając z jego nieobecności małżonka rozpoczęła życie na szeroką skalę. Nudząc się w domu, poczęła bywać w kawiarniach i restauracjach, gdzie poznała młodych, eleganckich chłopców.

„Gościnna" niewiasta poczęła zapraszać swych nowych znajomych do swego mieszkania, sprowadziła pianino i oto dzień w dzień w apartamentach państwa Sz. odbywały się wystawne bale z szampanem i luksusowemi trunkami.

Gdy p. Sz. powrócił zpodróży, nie wierzył, iż jest w swoim mieszkaniu.

Traf chciał, bowiem, iż zjawił się w godzinach wieczornych, gdy eleganckie towarzystwo, zabawiało się wesoło przy dźwiękach skocznej muzyki.

Nieszczęśliwego małżonka nie chciano początkowo wogóle wpuścić do mieszkania.

Gdy nad ranem pozostał wreszcie sam na sam ze swą połowicą, pani Sz., widząc oburzenie męża, rzekła doń z uśmiechem:

— Czemu się dziwisz? Znudziło mi się samotne życie. Mam miłych znajomych, których nie zamierzam tracić i wobec tego bądź przygotowany na częste tego rodzaju przyjęcia.

I rzeczywiście od tej pory dzień w dzień w mieszkaniu państwa Sz. przebywali jacyś młodzi mężczyźni, bywalcy dancingów i kabaretów, którzy nie krępując się absolutnie obecnością męża, wylegiwali się na kanapach, pili szampana i flirtowali z żoną.

Niektórzy, bardziej zuchwali, zadowoleni z odkrycia tak oryginalnego przytułku przychodzili również na obiady, oraz niekiedy nawet nocowali.

Pan Sz. nie mógł się pogodzić z podobną sytuacją i zagroził żonie rozwodem.

Pani Sabina nie przejęła się jednak zbytnio tem oświadczeniem i odpowiedziała dumnie:

—Spółczesne małżeństwo musi mieć swobodę! Pozostawiam ci zupełną wolność — czyń również co ci się podoba!

Pan Sz. uczynił rzeczywiście to, co mu się najbardziej podobało.

Porzucił bowiem swą połowicę, gdyż nie mógł już dłużej znieść podobnego życia i wyjechał do Łodzi, gdzie zwrócił się do miejscowego sądu rabinackiego z prośbą o udzielenie rozwodu.

Sąd rabinacki, po rozpatrzeniu sprawy, nie udzielił jednakże rozwodu nieszczęśliwemu małżonkowi, wobec niestawiennictwa jego żony.

TŁUSTA KACZKA

sprowadziła z drogi cnoty 76-letnią staruszkę.

:o:

Została skazana na rok więzienia.

Łódź, 1 maja.

76-letnia Agnieszka Gwiazdowska i 74 letnia Franciszka Falek, były przyjaciółkami jeszcze z lat młodzieńczych.

Z biegiem czasu, gdy owe niewiasty utraciły swych mężów, ciężka sytuacja finansowa zbliżyła je bardziej jeszcze do siebie.

Nie mogąc znaleźć żadnego zarobku, mimo podeszłego wieku, staruszki zajęły się kradzieżami.

Któregoś dnia przechadzały się obie na Zielonym Rynku. Głodne, wyniszczone z zawiścią spoglądały na kupujących, którzy mogli sobie pozwolić na najróżniejsze smakołyki.

Na jednymz wozów sprzedawców szczególną uwagę pani Agnieszki zwróciła tłusta kaczka.

— Za dawnych czasów mogłabym sobie kupić, lecz teraz... westchnęła melancholijnie.

W tej chwili pani Franciszka szepnęła jej z cicha:

— A gdyby tak ściągnąć ją?

I oto dwie staruszki, korzystając z nieuwagi sprzedawców, ściągnęły z wozu kaczkę i puściły się biegiem ze zdobyczą.

Manipulację tę spostrzegł jednakże któryś z przechodniów i okrzykiem „złodziejki" zaalarmował cały rynek.

Sprzedawcy, kupujący i gapie jarmarczni puścili się pogoń za staruszkami które mimo, iż przekroczyły już siedem dziesiątkę, pędziły z wielką szybkością.

Franciszce Falek udało się skryć gdzieś w tłumie, jednakże przyjaciółka jej dostała się w ręce policji.

W dniu wczorajszym 76-letnia Agnieszka Gwiazdowska znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego pociągnięta do odpowiedzialności za kradzież kaczki.

Sąd skazał ją na rok więzienia.

:o:

Tramwaj wjechał w kamienicę.

Katastrofa przy ulicy Kilińskiego.

Łódź, 1 maja.

W dniu wczorajszym wydarzyła się w Łodzi katastrofa tramwajowa, która na szczęście, dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, nie przyniosła żadnych ofiar w ludziach.

O godz. 6-ej rano przez ulicę Kilińskiego przejeżdżał tramwaj wraz z dodatkiem w kierunku Chojen.

Obok domu przy ulicy Kilińskiego 160, gdzie szyny są już od pewnego czasu uszkodzone, szybko jadący tramwaj wypadł z szyn, wjechał na chodnik i uderzył całą siłą w mur domu nr. 162.

Skutkiem uderzenia w murze domu powstał dość znaczny wyłom. W dwuch wagonach tramwajowych wyleciały szyby, a z przerażenia, wewnątrz, jedyna pasażerka, jakaś starsza kobieta, straciła przytomność.

Wskutek katastrofy tej przez dłuższy czas wstrzymany był ruch tramwajowy na całej linji.

Na marginesie 20 proc. podwyżki cen tytuniu.

Monopol tytuniowy poszedł na wyzysk konsumenta, dając mu towar lichy i drogi.

W bieżącym tygodniu weszły w życie podwyższone o 20 proc. ceny w monopolu tytuniowym. Jest to już druga podwyżka w krótkim czasie, odkąd minister, p. Zdziechowski pracuje nad sanacją naszych finansów.

Gdy tylko pojawiła się zapowiedź podwyżki, zaraz w ślad za dobrym przykładem podskoczyły ceny innych produktów pierwszej potrzeby. **Czy dyrekcja monopolu zastanowiła się nad tem, że w podwyższaniu cen nie pozostanie odosobniona?** Pewne wyrzuty sumienia dyrekcja posiadała, gdyż próbowała krok swój usprawiedliwić tem, że ceny produktów tytuniowych tak są niskie w Polsce, że **należało je wyrównać z cenami zagranicznemi.**

Kto temu argumentowi uwierzy? Czy w takim razie **miałby powodzenie szmugiel papierosów i cygar niemieckich i czeskich?** Jeśli dochodzą one do nas na nielegalnej drodze, świadczy to, że konkurencję z cenami polskiemi wytrzymują.

Przyjmijmy jednak argument monopolu za słuszny, iż ceny dotychczasowe były za niskie, ale zapytajmy, co bedzie **z jakością towaru.** Czy monopol, usiłując zrównać ceny tytuniu z cenami zagranicznemi, pomyślał też o tem, **by i jakość jego zrównać z zagranicą?**

W tym względzie bowiem wątpliwości niema, że **produkty monopolu tytuniowego co do jakości nie wytrzymują konkurencji z zagranicą.** Radzimy urządzić ankietę wśród palaczy, a dowie się dyrekcja monopolu, co sądzą oni o jej towarze. Jeszcze przed paru laty mieliśmy dobre papierosy i cygara, dostosowane do gustu i smaku palaczy różnych dzielnic naszych, z chwilą jednak, gdy monopol przeprowadził w tej dziedzinie unifikację, zrobiło się kwojenno, t. zn. **poszedł na wyzysk konsumenta, dał mu to war lichy i drogi.** Dobre cygara i papierosy są po cenie, na którą przeciętny palacz sobie pozwolić nie może, a ten towar, z którego ogół korzysta, jest tego rodzaju, że gdzie pozwalają na to stosunki, rozszerzają się szmuglowane papierosy i cygara.

Możeby dyrekcja monopolu obecnie z podwyższeniem cen przeprowadziła reformę w kierunku poprawy jakości towaru. Trafiłoby to bardziej do przekonania palaczom, niż argument, że w dzisiejszej dzinie cen musimy się zrównać z zagranicą.

Opera łódzka rozpoczyna swą działalność.

Na pierwszy ogień pójdzie „Halka“ Stanisława Moniuszki w wykonaniu sił miejscowych i zamiejscowych.

Nowej placówce kulturalnej na bruku łódzkim życzyć należy najlepszych sukcesów.

Gdy w końcu ubiegłego roku z inicjatywy osób, znanych w Łodzi ze swej działalności kulturalno - społecznej powstało towarzystwo operowe, mające na celu szerzenie kultury operowo - muzycznej na bruku łódzkim, sceptycy machnęli ręką mówiąc:

— Eee!.. Nic z tego nie będzie!.. W Łodzi to się nie uda!...

Dziś, gdy za dni kilka ma być wystawiona pierwsza opera w teatrze miejskim, gdy plany towarzystwa zostały zrealizowane w najszerszym zakresie mimo wielkich przeszkód natury technicznej i materjalnej — trzeba powiedzieć śmiało i otwarcie:

— Przepraszam!... Panowie się mylą!.. W Łodzi wszystko zrobić można, tylko trzeba naprawdę chcieć!..

Brak wiary we własne siły, niedocenianie możliwości, które na pierwszy rzut oka wydają się niemożliwościami— oto główne przyczyny naszego kulturalnego zastoju, oto główne powody nasze go zacofania w dziedzinie teatru, muzyki i innych gałęzi sztuki.

Nie wierzyliśmy swego czasu w możliwość istnienia na gruncie łódzkim dobrego teatru — rzeczywistość zadała kłam również i temu twierdzeniu, opartemu na jakiejś wyimaginowanej teorji, według której należałoby przypuszczać, że Łódź lubi tandetę w każdej formie i nie poznaje się na rzeczach prawdziwie wartościowych.

Przykładów na wykazanie niesłuszności tego poglądu mamy aż nadto i dziś już naiwną byłoby rzeczą dowodzenie, że Łódź lubi sztukę dobrą i umie ją należycie ocenić.

Wierzyli w to święcie organizatorzy łódzkiego towarzystwa operowego i gdyby tej wiary w zdrowy krytycyzm społeczeństwa łódzkiego nie mieli — jest rzeczą więcej niż pewną, że nie przystąpiliby wcale do żmudnych wysiłków stworzenia stałej placówki operowej na spleśniałym bruku łódzkim.

Wierzyli — i doszli do celu.

Wprawdzie odwagę swą okupili ciężką i odpowiedzialną pracą, która niejednokrotnie nastręczała tyle trudności, że o tych rezultatach, których świadkami jesteśmy obecnie, marzyć nawet nie można było.

Dzięki jednak poparciu całego społeczeństwa i zasłużonych jednostek na polu pracy kulturalnej i społecznej w naszem mieście udało się wóz dociągnąć do końca drogi i oto dnia 7 maja ujrzymy na scenie teatru miejskiego pierwsze plony owocnej pracy towarzystwa operowego: „Halkę“ Stanisława Moniuszki.

Cały szereg rodzimych i zamiejscowych talentów poświęcił swą pracę i zdolności na usługi inauguracyjnej premjery.

Wśród zapowiedzianych osób, biorących udział w spektaklu lub też przyczyniających się do uświetnienia tej uroczystości spotykamy nazwiska, mogące dać rękojmię prawdziwej, artystycznej uczty dla zwolenników sztuki operowej.

Przedewszystkiem opera odegrana będzie pod batutą znanego muzyka-kompozytora, kapelmistrza p. Wallek-Walewskiego.

Inscenizacja spoczywa w rękach wytrawnego reżysera teatru miejskiego p. Konstantego Tatarkiewicza, stroną zaś dekoracyjną zajął się świetny art. malarz p. Bolesław Kudewicz.

Rolę tytułową odtworzy pani Bronisława Olecka, śpiewaczka operowa, która swego czasu cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenie wiedeńskiej ope ry „Volksoper“.

Rolę Jontka powierzono artyście opery poznańskiej p. Stepniowskiemu, z Warszawy zaś przyjedzie specjalnie p. Wraga, artysta opery warszawskiej, który obejmie rolę stolnika.

Na szczególną uwagę zasługują świetnie dobrane chóry, których nie powstydziłaby się z pewnością niejedna opera europejska.

Te kilka nazwisk wskazują najdobitniej z jakim pietyzmem przystąpiono do realizacji planów towarzystwa operowego.

Mamy niezłomną nadzieję, że pierwsze kroki nawej placówki artystycznej spotkają się z uznaniem całego społeczeństwa, które potrafi należycie ocenić wysiłki garstki ludzi dbających o podniesienie poziomu kulturalnego Łodzi.

Ego.



Życzliwość przyjacielska

Leonidas Andrejew i Maksym Gorgij siedzieli razu pewnego i namiętnie dyskutowali na temat sztuki, przyczem Andrejew nieraz złośliwie dokuczał swe wu współbiesiadnikowi.

Rozmowę tę przerwał hałas przejeżdżającej straży ogniowej.

— Chodź, pójdziemy zobaczyć pożar — rzekł Andrejew.

— Ależ, pożar w mieście nie jest wcale interesujący, co innego na wsi, gdy ogień przenosi się z jednej chałupy na drugą, a przestraszone białe gołębie trzepocą skrzydłami o wznoszący się czarny dym, to śliczne!

— Ty wszystko widziałeś i wszystko wiesz — odpowiedział na tę tyradę gniewnym głosem Andrejew.

— Dlaczego mnie tak nie lubisz, nawet nienawidzisz?

— Bo pragnąłbym żebyś był mi bliższy... Nie czułbym się tak osamotnionym gdybyś był tak samo jak ja chory!

Znał swoją wartość.

Sławny bajkopisarz Andersen przybył w młodości swojej do Kopenhagi i tam rozbił namioty, nie mając żadnych planów i zamiarów.

Spacerując po mieście spostrzegł wielki gmach królewskiego teatru.

Bez namysłu wszedł do kancelarji intendenta teatru królewskiego, radcy Hollsteina i rzekł:

— Pragnąłbym, żeby mnie pan zaangażował.

Odwaga ta bardzo spodobała się radcy Hollsteinowi, ale nie wykazując tego odpowiedział:

— Chętnie bym to zrobił, kochany młodzieńcze, ale jesteś do teatru za szczupły.

Na to Andersen bez namysłu odpowiedział:

— Jeśli otrzymam sto talarów miesięcznej gaży, to prędko utyję!

MIGAWKI SĄDOWE.

Drogo!.. Drogo!..

Wiadomo, że dziś wszystko strasznie drogie. Buty, mięso, trucizna na karaluchy, rękawiczki, ryż, gazety, papierosy — słowem niema rzeczy, któraby w ciągu ostatnich dni nie poszła w górę.

Nastrój w mieście okropny. Moja matka mówi wczoraj do mnie, że jeśli tak dalej potrwa to wogóle długo nie potrwa.

Ostatnio robię różne kawały ludziom.

Spotykam naprzykład znajomego i mówię mu:

— Okropne rzeczy!.. okropne rzeczy!.. tuzin szpilek do włosów kosztuje dziś 10 złotych.. Widział to kto?..

A mój znajomy, nie robiąc wcale zdziwionej miny, odpowiada spokojnie:

— Hm... w zeszłym tygodniu żona płaciła jeszcze pięć złotych.. okropnie wszystko drożeje... ma pan rację...

lek do włosów może dziś kosztować 10

I odchodzi przekonany że tuzin szpilek do włosów może dziś kosztować 10 złotych. I nawet go to nie dziwi! Prosta rzecz! Zdrożało!.

Doprawdy, moja matka wie, co mówi, jeżeli tak dalej pójdzie, to daleko nie zajedzie...

Dla cen niema żadnej krytyki.

Psychika współczesności wyrobiła w nas pewien indyferentyzm w stosunku do wartości:

Mogę sobie dzić powiedzieć, że za otwarcie bramy należy mi się złotówka, bo dolar poszedł w górę.

Z początku wezmą mnie za warjata, ale jeśli sobie uprzytomnią, że licha jesionka kosztuje dziś przeszło sto złotych — w duszy przyznają mi rację.

— — — — — — — — — — — —

Każdy robi co może, byle utrzymać się na powierzchni mętnego życia.

Szachrują, oszukują, paskują i pyskują — byle więcej!

Orgja jaknajwiększych zysków opętała wszystkich, od dziesięcioletniego pętaka, sprzedającego gazety na rogu, do cherlawej babiny żebrzącej pod schodami kościoła.

— „A muzyczka tirli-tirli, a muzycz ka rznie, bo przy muzyczce goście bawią się!..“

A drożyzna, jak aeroplan unosi się Hersz Gwircman został skazany na 50 zł. kary za nadmierne pobieranie cen za pieczywo.

Juris.

Tylko w knajpie.

Danczenko spacerując któregoś dnia z Czechowem po Newskim Prospekcie gorąco rozprawiał na temat sztuki. Po długich wywodach Danczenki, Czechow mu rzekł:

— Widzisz drogi przyjacielu, rosyjscy literaci muszą prowadzić swoje dyskusje w knajpie inaczej krytycy, ani społeczeństwo nie uzna tego za godne czytania i krytykowania.

Wstąpmy więc do knajpy to ci odpowiem!“.

Nowoczesny Rinaldo korsykański

został zastrzelony podczas wyścigu policyjnego.

Był jednym z nielicznych okazów bandyty-filantropa.

Kto ze swych lat młodzieńczych pamiętał jeszcze straszliwe przygody **Rinaldo Rinaldiego**, mrożące krew w żyłach każdego szanującego się drugoklasisty, ten z rozrzewnieniem przyjmie do wiadomości, iż są jeszcze miejsca na kuli ziemskiej, gdzie bandyta może być jednocześnie dobroczyńcą ludzkości a krwawa vendetta zajmuje poczesne miejsce w wymiarze sprawiedliwości.

Oto paryski Matin z dnia 27-go b. m. otrzymał wiadomość z Ajaccia, iż zastrzelony został przez żandarmów **sławny bandyta korsykański, Romanetti**, w chwili, gdy wracał do swej kryjówki w jaskiniach Lava.

Zginął w okolicznościach, które nadają się do dramatu kinematograficznego z życia cow - boy'ów albo do kryminalnego romansu. Mianowicie trzej żandarmi ukryli się na występie skalnym pod którym miał powracać ów niechybny złoczyńca. Na wezwanie **„ręce do góry“** Romanetti odpowiedział strzałem, lecz chybił, gdyż koń jego został przez żandarmów ugodzony tak, iż upadł powalając, jeźdźca. Romanetti, ranny w brzuch i leżąc pod koniem, nie zaprzestał ognia do chwili, gdy wreszcie, trafiony w serce, skonał.

Historja Romanetti'ego, możliwa tylko w korsykańskich stosunkach, jest istotnie zadziwiająca. Legendarna ta osobistość była od śmierci sławnego bandyty korsykańskiego, Bellacoscii, najbardziej popularna na całej wyspie. Pochodził on z uboglej rodziny i był wychowankiem kapitana żandarmerji.

W 1900-ym roku, gdy był już żonaty i ojcem rodziny, został zamieszany w dość ciemną sprawę **uwiedzenia nieletniej w Sari-d'Orcino**, skutkiem czego zasztyletował jej ojca. Odsiedziawszy trzy lata w więzieniu, został rzeźnikiem w miasteczku Calcatoggio.

Oskarżony przez niejakiego Cabuccio o kradzież wołów, schronił się w skaliste pustkowia Korsyki i w 1913-ym roku zabił z zasadzki oskarżyciela.

Potem poszedł już zwykłą drogą korsykańskiego rzezimieszka. Umiał zastrzelić jednocześnie bandytę Carli'ego **który znęcał się nad ludnością, i dwóch żandarmów, którzy się za tym okrutnikiem uganiali.**

W 1920-ym roku zabił inspektora policji, który starał się go schwytać. Ostatnim jego czynem było zabicie jednego ze swych podkomendnych, który, pod szywając się pod jego nazwiskiem dokonał jakiegoś wymuszenia w Ajaccio.

Najciekawsze, iż Romanetti, posiadając wielki majątek, którego dochody oceniano na **200.000 franków rocznie, był... filantropem.** Pomagał anonimowo biednym i ochraniał urokiem swego imienia słabych i prześladowanych. Mieszał się nawet do polityki, pokazując się bez trwogi na wszystkich zgromadzeniach, mimo tego, iż miał na sobie trzy zaoczne wyroki śmierci.

Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły do pism francuskich, stwierdzają, iż pierwotna wersja o zastrzeleniu tego nowoczesnego Rinaldiego przez żandarmów nie odpowiada rzeczywistości. Miał on zginąć z ręki jakiegoś ukrytego sprawcy, który w ten sposób dokonał nowej vendetty...

Bodaj to korsykańskie zwyczaje!..

Śmierć sędziwego lekarza,

który znał się na tajemnej medycynie.

Leczył skutecznie dawno już przebrzmiałemi metodami.

W paryskiej dzielnicy des Ternes zmarł w tych dniach w sędziwym wieku lekarz Vacher, który śmiało mógł uchodzić za ucznia wielkiego Paracelsa.

Jeden z dziennikarzy paryskich opowiada, w jaki sposób poznał się z tym oryginałem.

Żona jednego z jego przyjaciół umierała przed dwoma laty na raka żołądka. Podczas jednego z silniejszych ataków mąż chorej sprowadził d-ra Vachera, **gdyż lekarz, który leczył chorą, wyjechał na kilka dni z Paryża.**

Tamten przyszedł, przepisał jakiś środek uspakajający i obiecał przyjść nazajutrz. Wtedy to poznał się z nim ów dziennikarz. Dr. Vacher przyniósł niewielki flakonik, zawierający bezbarwny płyn.

Kiedy lekarz i dziennikarz znaleźli się sami na ulicy, ten ostatni zapytał go wręcz o stan chorej.

— Naturalnie, że jest stracona, — odpowiedział dr. Vacher. Wszystko, co się da zrobić, to przedłużyć jej życie **o jakie 5 do 6 miesięcy, osłabiając równocze śnie bóle.**

—Wolno wiedzieć, co zawierał pański flakonik?

— Nie robię z tego tajemnicy. Podczas pierwszej wizyty zabrałem ze sobą skrzep krwi, który chora wypluła. Skrzep ten ważył półtora grama. Rozpuściłem go w 150 centymetrach sześciennych wody destylowanej.

Z tego rozczynu wziąłem znów półtora centymetra i rozpuściłem w 150 cm. wody. Operację tę powtórzyłem sześć razy. Dopiero szósty rozczyn przyniosłem chorej jako lekarstwo.

Po wysłuchaniu tej średniowiecznej recepty dziennikarz uczynił taką minę, że dr. Vacher przystanął i zapytał z przekąsem:

— Zdaje mi się, że pan nie ma wielkiego przekonania do mej metody. Ale kiedy pan słyszy, że choremu utaczają kilka gramów krwi, aby ją w tej chwili potem zastrzyknąć, to panu imponuje. **Trzeba panu wiedzieć, że moja metoda** jest zalecana przez starych spagyrystów.

— Spagyrystów?

— Tak, albo inaczej zwolenników starej medycyny, zwanej okulistyczną, którzy według opinji publicznej poszukują eliksiru długowieczności. Spagyriści rozkładali, rozpuszczali materję, aby potem dowoli dobierać jej składniki i poddawać je nanowo skrzepnięciu. Ale daruje drogi pan, jest godzina jedenasta w nocy, i ani pora ani miejsce (ta rozmowa miała miejsce na chodniku avenue Niel) nie nadają się do wykładu o spagyristach i tajemnej medycynie.

Taka była pierwsza rozmowa dziennikarza z lekarzem V.

Tymczasem z chorą stało się to, co przepowiedział lekarz. Bóle prawie ustały, a przynajmniej stały się znośne i chora żyła jeszcze około sześciu miesięcy, wbrew orzeczeniom największych powag, które orzekły, że śmierć nastąpi la da dzień.

W kilka dni po pogrzebie dziennikarz odwiedził d-ra Vachera w jego skromnem mieszkaniu kawalerskiem, którego główną ozdobą była **wspaniała bibljoteka, zawierająca istne „białe kruki" z zakresu dawnej medycyny.**

— A co? zapytał gospodarz. Teraz p. nie powie, że Paracelsus był obłąkańcem? Nie będzie pan wyśmiewał się z medycyny spagyrycznej?

— Czyż naprawdę istnieją jeszcze lekarze, zwolennicy medycyny okultystycznej?

— I tak i nie, zależy, co pan przez to rozumie. Jeżeli pan chce wyrazić przez to, że istnieją lekarze, dla których metody dzisiejsze nawskroś materjalistyczne nie są alfą i omegą, którzy wierzą w nierozerwalny **związek ducha i ciała, to naturalnie, jest ich jeszcze sporo.** Ale takich, którzy są sami chemikami i sami przyrządzają lekarstwa według metod starożytnych, takich jest niewielu. Najsłynniejszym jest Sauter z Genewy, który leczy za pomocą eliksirów, otrzymanych z długiego destylowania roślin. Ale czy dzisiaj wogóle umieją destylować porządnie?

— Więc te metody już zaginęły?

— Mniej więcej. Najwięcej do medycyny spagyrycznej zbliża się homeopatja

Dr. Vacher pomyślał przez chwilę, a potem odezwał się:

— Zdaje nam się, że my odkryliśmy złoto koloidalne, które wlewa jak gdyby słońce w żyły ludzkie. A tymczasem już Paracelsus w 16 wieku znał jedność materji i potrafił uzyskać rozczyn złota przez rozłożenie drobiu tego metalu.

Na pogrzebie tego może ostatniego zwolennika metod Paracelsa było 15 osób.

Najwytrwalszy monarchista król Lowe I.

Władca bezludnej skalistej wyspy do śmierci szukał daremnie małżonki z pośród rodów panujących.

W zatoce Cardigan, w zachodniej części księstwa Walji, znajduje się mała, skalista wysepka Bordsey, która przed 45 laty była tematem wielu dysput dyplomatycznych.

Niejaki Love Pritchard, mieszkaniec tej wyspy, liczącej zaledwie 40 mieszkańców, ogłosił się niezależnym monarchą i kazał się koronować na króla.

Czyn ten wywołał konsternację w angielskiej dyplomacji, ale panująca podówczas w Anglji królowa Wiktorja, nie pozwoliła przerywać zabawki suwerenowi wyspy Bordsey.

Pritchard przybrał imię Love I, kazał sobie zrobić koronę, a ponieważ był kawalerem, polecił swemu premjerowi, aby mu wyszukał żonę z pośród księżniczek krwi.

Swaty się nie udały.

Król Love I nie tracił jednak nadziei i przez 40 lat z rzędu zasypywał córy królewskich rodzin ofertami małżeńskiemi.

Od roku 1918 coraz gorzej działo się w państwie króla Lova.

Poczęli go opuszczać poddani, aż w końcu wyspa opustoszała.

Monarcha jednak wytrwał sam na stanowisku.

Przed kilku miesiącami zmarł król Love I w swej pięknej rezydencji, położonej nad brzegiem morza.

Przeżył lat 85.

Na trzy miesiące przed śmiercią wysłał jeszcze list z propozycją małżeńską do księżniczki Alicji Bourbon, obiecując jej szczęście rodzinne i koronę.

Stary galernik morduje dwu żandarmów.

Zrzuca kajdany i ucieka, by ujrzeć ukochany Paryż.

Rozczarowany oddaje się w ręce policji.

Skazany w roku 1895 na przymusowe roboty w Nowej Kaledonji, niejaki Franciszek Dupreux, zamordowawszy dwu żandarmów, zbiegł z karnej kolonji.

Zarządzono pościg, lecz nadaremnie. Dupreux zniknął bez śladu i po wielu awanturniczych przygodach dostał się do Paryża.

Przed kilku dniami w urzędzie prokuratorskim stolicy nadsekwańskiej zgłosił się skruszony galernik i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Na pytanie dlaczego uciekł z Nowej Kaledonji, odpowiedział ze łzami w oczach:

— Trawiła mnie nieopisana tęsknota az paryżem, nie mogłem jej przezwyciężyć w sobie i za każdą cenę postanowiłem dostać się do najpiękniejszego miasta na świecie.

Po 30 latach więzienia widziałem znów Paryż i doznałem ogromnego rozczarowania.

Ludność stolicy jest obrzydliwa, goni za pieniędzmi, straciła dawną pogodę oblicza, mężczyźni są brutalni, a kobiety chciwe.

Zamknijcie mnie w więzieniu, bo będę mordował na ulicach.

Życzeniu galernika stało się zadość.



34)

Wierzba wprowadził Listwonia do pałacyku przez boczne wejście. Pozostawił go w poczekalni, urządzonej wytwornie i z przepychem, a sam poszedł do dalszych apartamentów, zapowiadając, że za chwilę wróci.

Detektyw rozejrzał się dokoła, obserwując szczegółowo każdy przedmiot jakgdyby pragnął utrwalić sobie w pamięci wszystko, co widział w tym obcym pałacu.

Niec jednak nie zwróciło jego uwagi w sposób szczególny. Wszystko było zwykłe, umeblowanie świadczyło o zamożności właściciela i nawet o dobrym smaku.

Na ścianach wisiały obrazy w drogich ramach, a na odpowiednich postumentach stały rzeźby z marmuru i bronzu.

Listwoń wyjął z kieszeni lusterko i sprawdził w niem swoją powierzchowność. Uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem, gdy ujrzał przed sobą odbicie ciemnej dziobatej twarzy z małym wąsikiem.

Peruka również świetnie trzymała się na głowie.

Wtem drzwi zlekka uchyliły się i zajrzała przez nie młoda dziewczyna.

— Kalosz, jak się masz! Teraz i ty będziesz z nami pracował, urwisie — ale pamiętaj, że swego przyjaciela, myślę tego Antka, rzucisz do cholery!

Detektyw zastygł ze zdumienia. Poznał Julkę, ową dziewczynę, która najpierw pozwoliła mu przeżyć wspólnie noc rozkoszy w podziemiach, a potem nikczemnie rzuciła go na pastwę szczurów, skrępowanego bezradnie w piwnicy...

Ona, czarna Julka, omal nie pozbawiła go życia, od niej bowiem otrzymał cios nożem w głowę, który pozbawił go przytomności.

Listwoń starał się zachować zupełny spokój. Zaśmiał się, naśladując głos Tomczaka i spytał:

— A dlaczego mam Antka rzucić?

— Nie wiesz ty dlaczego? Już ci Kostek opowie.

Tamten łajdak, przechera, z policją zabardzo się przyjaźni Znamy takich!

— Nie myślę, żeby Antek z policją trzymał..

— Frajer jesteś i nic nie wiesz! Znasz ty Listwonia?

Detektyw mimowoli drgnął, słysząc swoje nazwisko, ale Julka nie spostrzegła żadnej zmiany w jego twarzy, pokrytej warstwą szminki.

— Kto on jest?

— Ech, ty, Kalosz, widzę, że o niczem nie wiesz.

Już my cię tu poduczymy z kim się bratać, a kogo unikać. A szkoda, że Antek tak się zlajdaczył... Przystojny chłopak z niego! Ho! ho!

Przydałby się nam przy robocie!

Wierzba przerwał im rozmowę.

— Wynoś się, Julka, muszę tu z nim pogadać w cztery oczy.

Posłuchajcie, Kalosz, zwrócił się do detektywa, będziecie tu potrzebni do pewnych usług.

Więc, naprzykład, każemy wam z kimś porozmawiać na Bałutach, albo list oddać, albo kogo tu do pałacu przyprowadzić, to wy te sprawy załatwiać będziecie.

Wynagrodzenie damy wam doskonałe. Nigdy sami tyle nie zarobicie, ile tu przy nas.

Tylko musicie język trzymać za zębami! Pary z ust nie wypuścić! Słyszycie?

— Zgoda.

— O nic więcej nie pytajcie, bo to nie wasza rzecz. Nie trzeba być odrazu takim ciekawym. Ciekawość, to pierwszy stopień do piekła. Rozumiecie. Kalosz, czy nie?

— Rozumiem.

— A teraz przedstawię was panu dyrektorowi. Chodźcie ze mną na górę.

Listwoń, naśladując ruchy prawdziwego Kalosza - Tomczaka wszedł po eleganckich schodach na pierwsze piętro.

Wierzba z szacunkiem zapukał do **gabinetu.**

— Wlazić!

Przy biurku siedział starszy człowiek, około pięćdziesiątki, szpakowaty. Rzucił na wchodzących dumne spojrzenie przez monokl.

— Czego? — spytał Wierzba gniewnym tonem.

— A to właśnie ten, panie dyrektorze...

Zgodził się na wszystko...

Wierzba zgiął się w uniżonym ukło nie. Dyrektor pogardliwie spojrzał na obcego człowieka i mruknął:

— Będziesz posłuszny, co?

— Będę, panie dyrektorze...

— A wiesz, co cię czeka, jeżeli zdradzisz?

W tym miejscu dyrektor zilustrował swą myśl, przeprowadzając dłonią po gardle.

— Ot, co... No, masz tu... na papierosy...

Rzucił mu zmięty banknot i machnął ręką na znak, żeby odszedł.

Wierzba skłonił się ponownie i porozumiewawczo mrugnął okiem. Detektyw, odgrywając rolę Kalosza również nisko się skłonił i opuścił gabinet.

Tymczasem myśli kłębiły mu się pod czaszką. Poznał bowiem urządzenie gabinetu, jakgdyby je gdzieś widział. Przedewszystkiem dywan perski, czerwony. Ale pozostałe szczegóły nie zgadzały się.

— A teraz powiem wam, co macie jutro robić, rzekł Wierzba. Posłuchajcie...

Stanęli przy drzwiach wyjściowych i rozmawiali przez kilka minut.

Wierzba udzielił Listwoniowi wyczerpujących instrukcji, poczem nakazał mu opuścić pałac cichaczem i zjawić się tu dopiero po spełnieniu rozkazu.

(D. c. n.).

Czwarta lista zdobywców premji szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

P. Nurkiewicz Aniela (Gołębia № 6) — zdobyła worek mąki pszennej.

Worek mąki pszennej

1. Nurkiewicz Aniela, Gołębia 6.

1 dolarówka.

2. Głowa Józef, Rokicińska 94.

Po 10 kilo mąki.

3. Smolarek Zdzisio, Waryńskiego 5.
4. Kryslak Janina, Kilińskiego 104.
5. Mieczyński Piotr, Piotrkowska 255.
6. Zekser Wiktor, Piotrkowska 42.
7. Karolakówna Helena, Wólczańska 148
8. Chmielarz Bronisława, Brzezińska 63
9. Sikorska Antonina, Kresowa 1, Widzew.
10. Koperkiewicz Stanisław, Sosnowa Nr. 15
11. Kuchciak Kaziutek, Widok 4.
12. Lipkowska Władysława, Wodna 10.

Po 2 kilo cukru.

13. Michałowska Helena, Piotrkowska Nr. 284.
14. Lichtówna Róża, Piotrkowska 3.
15. Kwiatkowski Edward, Szopena 4.
16. Grynberg Izak, Andrzeja 7.
17. Zmudziński Tomasz, Zakątna 64.
18. Hajzerówna Elżbieta, Piotrkowska Nr. 235.
19. Grzesiak Andrzej, Nowo Cegielniana
20. Wronówna Juljanna, Rzgowska 12.
21. Langner Grzesio, Sikawska 1.
22. Kazimierczak Józef, 6-go Sierpnia 8.
23. Pakuła Zofja, Bazarna 1.
24. Matusiak Marja, Rawsk all.
25. Goldmanówna Ruta, Narutowicza 50
26. Nawałek Stasio, Zakątna 10.
27. Kiermas Antonina, Rokicińska 97.
28. Bartczak Filomena, Brzezińska 92.
29. Sochaczewski Wincenty, Obywatelska 41.
30. Sobczak Kazimierz, 28 p. Strz. Kan. Nr. 22.
31. Ciołkiewicz Mateusz, Głęboka 12.
32. Marjanowski Feliks, Kilińskiego 171
33. Appel Marjan, Kopernika 20, Chojny
34. Przeździecki Jan, Szosa Pabjanicka Nr. 1.
35. Kaniowska Zocha, 6-go Sierpnia 46.
36. Bunowicz Marja, Narutowicza 50.
37. Boniecka Cecylja, Kilińskiego 166.
38. Kaczmarek Henryk, Wójtowska 4.
39. Paszkowa Stanisława, Zakątna 3.
40. Szmerłowski Maks, Konstantynowska 15.
41. Markert Henryk, Piotrkowska 118.
42. Kowalczyk Czesław, Radwańska 5.
43. Wolman Arnold, 6-go Sierpnia 22.
44. Hoffman Emma, Waryńskiego 8.
45. Berlinerówna Felicja, Andrzeja 46.
46. Bystrzejewski Tadeusz, Marysin 39, Ruda Pabjanicka.
47. Chudziński Ignacy, Zielona 25.
48. Zielonka Ewa, Senatorska 12.
49. Dobrzeniecki Stefan, Piotrkowska Nr. 176.
50. Ressel Józef, Krucza 6.
51. Bielewicz Piotr, Wrocławska 9.
52. Szymański Antoni, Aleksandrowska Nr. 153.

Po 3 kilo mąki.

53. Leśniewski Bronisław, Aleksandrowska 109.
54. Młotkiewicz Leonard, Wólczańska Nr. 98.
55. Wajsblum Stefanja, Nowo Cegielniana 18.
56. Lontówna Stefa, Kilińskiego 178.
57. Kowal Tadeusz, Rokicińska 53.
58. Struski Jerzy, Zakątna 86.
59. Małek Stanisław, 28 p. Strz. Kan. 1 komp.
60. Wilczyński Stefan, Pabjanicka 46, Aleksandrów.
61. Krucka Bronisława, Przędzalniana 4
62. Wołkowicz Dawid, Ozorków, Hanke Nr. 223.
63. Piotkowski Edward, Przędzalniana 4
64. Janiczek Konstanty, Wólczańska 144
65. Mendelsonówna Mańka, Północna 13
66. Zabłodowska Rachela, Zawadzka 39
67. Goldberżanka Helena, Wierzbowa 6
68. Lewkowicz Eljasz, Traugutta 9
69. Łyczkowski Stefan, Włodzimierska Nr. 25, Koziny.
70. Klepczarek Jan, Kątna 46.
71. Olszewska Józefa, Lipowa 55.
72. Kaczmarek Marja, Aleksandrowska Nr. 51.
73. Finkelsztajn Eugenja, Rzgowska 7.
74. Żołnierowicz Szczepan, Miedziana Nr. 18.
75. Gruszczyński Józef, Kilińskiego 96.
76. Markowska Duśka, Wólczańska 69.
77. Jatczak Klara, Wodna 15.
78. Fantulis Żorrzyk, Zachodnia 16.
79. Dolny Ignacy, Hipoteczna 18.
80. Sniada Małgorzata, Źródlana 11.
81. Kliszkówna Julja, Szosa Pabjanicka Nr. 16.
82. Budniarek Stanisław, Szkolna 13.
83. Rybicka Zofja, Krucza 24.
84. Szulc Apolonja, Wólczańska 179.
85. Kozyrówna Melanja, Przędzalniana Nr. 39.
86. Cymermanówna Heniusia, Nowo Cegielniana 46.
87. Jarocka Marja, Moniuszki 20, Pabjanice.
88. Rachubiński Józef, Kilińskiego 100.
89. Ołtuski Matus, Skwerowa 16.
90. Białek Włodzimierz, Narutowicza 30
91. Makowski Antoni, Sporna 6.
92. Najman Sala, Północna 12.

Po 2 bilety do kina.

93. Zakonnik Stanisław, Piramowicza 10
94. Duzzi Tola, Wólczańska 206.
95. Urbańczyk Józef, Trębacka 16.
96. Ewertówna Irena, Kilińskiego 183.
97. Eszner Marja, Płocka 34.
98. Michalski Leon, Śląska 120.
99. Grzybowski Michał, Przędzalniana Nr. 88.
100. Krawczyk Władysław, Nowo Zarzewska 39.

MAGICZNY OLEJEK.

W Grodzisku demonstrowano maszynę do wyrobu banknotów 100 złotowych.

Siedząc w piwiarni przy kufelku, p. Konstanty Kubacki, zamożny obywatel z Grodziska, zawarł znajomość z rozmownym mężczyzną.

Podczas gawędy, nowy znajomy zwierzył się panu Konstantemu, że zna pewien sekret, przy pomocy którego w szybkiem tempie można się wykierować na miljonera.

Spotkali się jeszcze kilkakrotnie, aż wreszcie zaciekawiony obywatel zaprosił przyjaciela z knajpy do swego domu.

Konferencja odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sekret, jak się okazało, dotyczył fabrykacji 100-złotówek. Wynalazca przyniósł ze sobą butelkę jakiegoś „olejku" oraz coś w rodzaju prasy z korbą.

Dla zademonstrowania wynalazku, poprosił o autentyczną 100-złotówkę, zwilżył ją **tajemniczym płynem**, włożył pod prasę, zakręcił i po chwili podał zdumionemu gospodarzowi dwa zupełnie podobne banknoty.

Pan Kubacki był oszołomiony. Przez kilka dni walczył **ze skrupułami** i omal nie uległ pokusie. Wynalazca żądał za sekret 15 tysięcy złotych. Cena wysoka, ale wobec różnych różowych perspektyw wytrzymywała kalkulację.

Zakłopotany obywatel opowiedział o wynalazku przyjacielowi, który wysłuchawszy opowiadania, zawołał:

— Leć do policji! Znam takiego, co dał się **wziąć na kawał** i do dzisiejszego dnia płaczę.

Stosownie do rady, p. Kubacki zameldował władzom o cudownej maszynie. Wynalazcę aresztowano podczas powtórnego demonstrowania „sekretu".

W urzędzie śledczym wyszło na jaw, że zatrzymany **jest starym łotrem**, Stanisławe mPawlikiem, który w roku 1921 należał do szajki fałszerzy 1000-markówek.

aPwlik miał dużą klijentelę. Znaleziono przy nim dziesięć flakonów „olejku" do powielania 100-złotówek.

—:o:—

Ex-kościelny włoski

podawał się we Francji za biskupa polskiego.

Mistyfikacja bezczelnego oszusta.

Paryż, 30 kwietnia.

W południowej Francji pojawił się przed kilku tygodniami oszust, który podawał się i to z powodzeniem, za biskupa polskiego, zbiegłego z Bolszewji.

Przedłożył on francuskim władzom kościelnym dokumenty, opiewające na nazwisko ks. Seweryna Tomaszewskiego, sufragana djecezji tomskiej.

Kler francuski zajął się serdecznie wygnańcem.

Biskup odprawiał nabożeństwa, zbierał pieniądze na cele dobroczynne i odwiedzał wysoko postawione osobistości w świecie katolickim.

Był nawet w odwiedzinach u arcybiskupa Lyonu, ks. kardynała Maurin.

Książe kościoła poprosił fałszywego biskupa o odprawienie solennego nabożeństwa. Domniemany Tomaszewski wystąpił przed ołtarzem w pontyfikalnych szatach i wybornie wywiązał się z swego zadania.

Wreszcie sam się zdemaskował.

Upiwszy się w bufecie kolejowym, począł wyprawiać awantury, nie licujące z godnością duchownego.

Zajęła się nim policja i wykryła, iż „biskup" Tomaszewski nie piastuje żadnej godności duchownej i nie ma nawet święceń kapłańskich.

Oszust był przez szereg lat kościelnym w jednym z klasztorów włoskich, gdzie nauczył się wybornie po łacinie i zaznajomił się z subtelnościami liturgji katolickiej.

Ameryka zażąda na konferencji rozbrojeniowej zniesienia służby wojskowej na całym świecie.

Waszyngton, 30 kwietnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Universal Service" donosi, że delegaci amerykańscy na konferencji rozbrojeniowej w Genewie domagać się będą zniesienia obowiązkowej służby wojskowej we wszystkich państwach.

Delegaci amerykańscy zapewnili sobie poparcie Anglji i Niemiec. Sprzeciw wniosą zapewne Francja, Włochy i Japonja.

Prasa sowiecka

przeciwko podwyższeniu cen paszportów zagranicznych.

Moskwa, 30 kwietnia.

Specjalna służba telegraf. „Expressu".

Prasa sowiecka występuje bardzo ostro przeciwko podwyżce cen paszportów zagranicznych i stwierdza, że ludność Rosji zostaje odcięta od Zachodu co obecnie jest bardzo nieporządane.

Pisma domagają się wprowadzenia ulgowych paszportów dla robotników i emigrantów.

Brak mąki pszennej w Moskwie.

Moskwa, 30 kwietnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W ostatnich dniach daje się odczuwać wielki brak mąki pszennej, co wywołało zaniepokojenie wśród ludności.

Rząd wydał nakaz konfiskowania wszelkich zapasów mąki pszennej, które będą sprzedawane po cenach wygórowanych.



Mistrz stolicy-„Polonja" gościem Ł.K.S.

Niedzielny sensacyjny mecz dwóch mistrzów.

W nadchodzącą niedzielę, 2 maja, gościć będzie Ł.K.S. mistrza stolicy — Polonję.

Będzie to pierwsze spotkanie w roku bieżącym drużyn dwuch miast.

Każdorazowy występ mistrza stolicy na gruncie łódzkim, był dla tutejszych sportowców nielada sensacją, to też **witamy dzisiaj „Polonję" jaknajserdeczniej.**

Przyjazd „Polonji" do Łodzi obudził w szerokich kołach sportowych naszego miasta, kolosalne zainteresowanie, bowiem mistrza Warszawy gościliśmy bardzo rzadko.

Rozgrywano jedynie zawody o mistrzostwo Polski w latach 1921 i 1922 później dopiero, bo aż w 1924 roku P.Z.P.N. wyznaczył rozgrywkę Polonja — Ł.K.S. w dniu 3-im maja na rzecz P.Z.P.N. Od tego czasu upływały dnie i miesiące na dążeniu do porozumienia, aż oto dzień 2-go maja stanie się dniem zgody między dwoma bliskimi mistrzami.

„Polonja" przybywa do Łodzi w najlepszym składzie, a mianowicie: **Loth II; Bułanow II, Czajkowski; Hamburger, Loth I, Loth IV; Krygier, Ałaszewski, Grabowski, Tupalski i Bułanow I.**

O wartości „Polonji" może posłużyć najlepiej opinja, najbardziej miarodajnego fachowego pisma sportowego—„Przegląd Sportowy", który po sensacyjnem zwycięstwie nad „Warszawianką" pisze

„Jeżeli chodzi o ocenę drużyn, to Polonja uczyniła w roku tym postępy, pomimo wszystkiego co mówi się o jej „starych armatach". Szwankująca dotychczas linja pomocy podciągnęła się w formie, a raczej poznała „sekret" gry pomocy, który polega na pracy, pracy i pracy. Napad jest nadal linją wszechstronnych talentów. Grabowski technicznie przedstawia najbardziej „europejską" postać na boiskach Warszawy. Z obrońców na szczególne wyróżnienie zasługuje Bułanow II, gracz, dla którego powinnoby już znaleźć się miejsce w reprezentacyjnej drużynie Polski. Jest to typ obrońcy, dotychczas u nas nieznany, gdyż szybkość i błyskawiczna metoda akcji góruje w nim nad innymi „zasadami" gry. Ale talent co się zowie".

Spotkanie dwuch mistrzów, będzie bezwątpienia sensacją.

—:o:—

A. Z. S.

gościem łódzkich szkół średnich.

Warszawski A. Z. S., posiadający w swem gronie najwszechstronniejszych sportowców, oraz rekordzistów wszystkich niemal gałęzi sportu, przyjeżdża dziś wieczorem do Łodzi. Przyjazd A. Z. Esiaków nastąpił na zaproszenie łódzkich szkół średnich, a przedewszystkiem z inicjatywy niestrudzonego organizatora i propagatora sportu w szkołach średnich, p. Chełmickiego, nauczyciela wychowania fizycznego w szkole realnej p. Wiśniewskiego.

Drużyna A. Z. S. przyjedża w następującym składzie, w którym nie brak, jak zwykle i łodzian: Weis, Malanowski, Bielecki, Trojanowski, Gazicki, Fiedorowicz i Maciaszczyk.

W niedzielę o godzinie 10.30, akademicy rozegrają na boisku gimnazjum niemieckiego przy Al. Kościuszki 65, mecz w piłkę koszykową z pierwszym zespołem I Gimn. Żydowskiego.

Prócz tego meczu, odbędzie się nieja ko gra pokazowa, czołowych naszych drużyn t. j. „Oświaty" i Miejskiej szkoły handlowej w piłkę siatkową, którą łódzkie szkoły średnie pragną przed gośćmi ze stolicy zademonstrować swą klasę.

Na program tej imprezy złoży się jeszcze mecz w piłkę koszykową pomiędzy drużynami: II-gą drużyną I Gimn. żydowskiego i I-szą drużyną szkoły real nej p. Wiśniewskiego.

Zawody powyższe odbędą się bez względu na pogodę, ponieważ w razie deszczu przeniesie się je do sali gimnastycznej, gimn. niemieckiego.

Nie jest wykluczone, że akademicy, w gronie których jest kilku rekordzistów biegaczy i skoczków, w dniu 3 maja wezmą udział w zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się na boisku Ł. K. S.

—:o:—

Turyści — Ł. T. S. G.

grają w niedzielę rano o godzinie 11-ej.

Zgodnie z propozycją, umieszczoną we wczorajszym „Expressie", że oba mecze o mistrzostwo, winny się odbyć w godzinach przedpołudniowych, jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia, że Turyści— Ł.T.S.G. grają również, jak i Union — Widzew o godzinie 11-ej rano.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Bowiem, o ile w niedzielę popołudniu ktoś zechce iść na mecz, to z pewnością woli on ujrzeć grającego mistrza Warszawy z mistrzem Łodzi, aniżeli drużyny lokalne, które może on obserwować dowoli, gdyż spotkanie to nie jest bynajmniej spotkaniem ostatniem w r. b.

Łódzcy mecenasi sportu wybudowali wspaniały, drogocenny ring,

na którym już odbędą się finały mistrzostw.

Szczupłą galerję mecenasów sportu powiększyli p.p. Gustaw Simm, Albert Fiszer, Rasalski i Dresler.

Szczupła galerja łódzkich mecenasów sportu rozszerza się.

Największą bolączką łódzkich pięściarzy był brak ringu.

Dziś notujemy następujący fakt:

Przedsiębiorstwo budowlane „Gustaw Simm" (ul. Radwańska 51) buduje bezinteresownie wspaniały ring dla St. Sp. „Union", na którym odbędą się już finały mistrzostw okręgowych.

P. Albert Fiszer, dyrektor znanej fabryki filcu „Franciszek Fiszer — spadkobiercy" ofiarował filc.

P.p. Rasalski i Dresler, właściciele znanej fabryki powroźniczej „Napęd" (ul. Piotrkowska 165) ofiarowali liny.

Koszta ringu obliczone są na przeszło 2 tysiące złotych.

Cześć zasłużonym obywatelom!



Dżu-dzitsu nie zna płci.

Niemiecka mistrzyni dżu-dżitsu demonstruje swój popisowy chwyt na jednym z atletów światowych.

EXPRESS SPORTOWY.

Hakoah—G. M. S.

Obie te, najruchliwsze i rozporządzające najliczniejszemi rezerwami B-klasowe drużyny w Łodzi, spotkają się dziś o godzinie 5-ej popołudniu na boisku W.K.S. Zawody aczkolwiek towarzyskie, jednakże ze względu na dobrą formę obu drużyn, oraz licznych zwolenników, wzbudziły niebywałe zainteresowanie.

Sekcja bokserska w Wojskowym Klubie Sportowym

Przy wojskowym klubie sportowym w Łodzi zorganizowała się sekcja bokserska, do której przyjmowane są także osoby cywilne. Treningi prowadzone są pod fachowem kierownictwem mistrza Polski w boksie, Tomasza Konarzewskiego. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. por. Bortkiewicz w 31 p. S.K. (tel. 17-14).

Nowy rekord polski w skoku w dal.

Warszawa, 30 kweitnia.

Na zawodach wewnętrznych K. S. Polonja, 18-letni Sikorski pobił rekord polski w skoku w dal, osiągając odległość 6 mtr. 76 cm. Rekord ten jest lepszy od starego o 13 cm.

Mecz lekko-atletyczny Polska-Czechosłowacja.

Warszawa, 30 kwietnia.

Dowiadujemy się w P.Z.L.A., że Czechosłowacki związek lekkoatletyczny zaproponował P.Z.L.A. rozegranie w roku bieżącym międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Czechosłowacja-Polska.

Przed meczem tennisowym Anglja-Polska.

Londyn, 30 kwietnia.

Angielski związek lawn-tennisowy wyznaczył po ostatnich rozgrywkach eliminacyjnych następujący skład reprezentacji przeciwko Polsce na rozgrywę o puhar Davis'a w dniach 8, 10 i 11 maja w Harrogate: Turnbull, Kingsley, Wheatbley i Crolle Ress. Kapitanem drużyny jest Bretble. Najlepszy obecnie gracz angielski Austin nie weźmie udziału z powodu egzaminów akademickich.

Nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów.

Tallin, 30 kwietnia.

Estoński atleta Brock pobił rekord światowy w podnoszeniu ciężarów w wadze średniej, osiągając rwaniem jedno rącz 79 klg. Dawny rekord należał do francuza Putto 77.5 kg.

Afryka Południowa-Portugalja o Davis Cup.

Lizbona, 30 kwietnia.

Drużyna Portugalji spotka się z zespołem Afryki Południowej w pierwszym kole rozgrywek o puhar Davisa już 1 i 2 maja w Sutton; Afrykę reprezentują Spence, Lezard, Aitken i Clarke (kpt.); Portugalję Verda (kpt.), Vasconcellos i Casanovas.

Sensacyjne zwycięstwo Richardsa nad Tildenem.

Nowy Jork, 30 kwietnia.

Vincent Richards, który zjedzie niebawem ze Stodartem Kingsley'em do Europy, by w końcu maja rozegrać spotkanie Francja — Ameryka, oraz wziąć udział w turniejach międzynarodowych we Francji i w Wimbledonie pokonał onegdaj w finale w Sulpur Springs mistrza świata Tildena 11:9, 2:6, 6:2, 3:6 i 6:3. W grze podwójnej para Richards— Hunter zwyciężyła parę Tilden—Chapin 26, 7:5, 6:3, 6:4.

Lekka atletyka zagranicą.

Praga, 30 kwietnia.

Na zawodach akademickich Chmelik osiągnął w rzucie oszczepem 56.85, zaś znany w Polsce Machan w skoku w dal 625 cm., a w skoku w wyż 175 cm.

Wiedeń, 30 kwietnia.

Mistrzostwo Austrji w biegu na przełaj na dystansie 10 klm. wygrał Tuschek w czasie 34:42.

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Londyn, 30 kwietnia.

W finale o puhar amatorski Northern Nomand pokonał Stockton w stos. 7:1.

Bruksela, 30 kwietnia.

W półfinałach o puhar Belgji Racing Club (Bruksela) pokonał Gantoise 8:2. zaś Beerschot zwyciężył Leopold Club w stos. 3:1.

Praga, 30 kwietnia.

Team amatorski — team zawodowy 3:3 (1:3).

Rzym, 30 kwietnia.

Uniwersytecka reprezentacja Włoch pobiła o puhar Mussoliniego uniwersytecką repr. Czechosłowacji 7:1.

Dziś olśniewająca premjera!

Wzruszający i porywający dramat erotyczny na tle miłości pięknej Królowej do młodego arystokraty angielskiego p. t

Dziś olśniewająca premjera!

Wzruszający i porywający dramat erotyczny na tle miłości pięknej Królowej do młodego arystokraty angielskiego p. t.

3 TYGODNIE MIŁOŚCI KRÓLOWEJ

przepojony czarem poezji i urokiem miłości zachwycający film w 8 wielkich aktach, osnuty na najpoczytniejszej w świecie powieści

Elinor Glyn p. t. „TRZY TYGODNIE“

Wspaniały przepych dworu królewskiego!!

Malownicze widoki Szwajcarji i Wenecji!!

Wstrząsające sceny rewolucyjne!

CASINO

W rolach głównych:

niepospolicie piękna, majestatyczna

Aileen PRINGLE

i przemiły ujmujący

KONRAD NAGEL

Orkiestra symfoniczna pod batutą p. LEONA KANTORA.

Początek o godz. 2-ej po poł.

Od godz. 2-ej do 4-ej ceny miejsc 50 gr. i 1 zł.

Reduta

Dziś wspaniała premjera! I. Wielki podwójny program w 14 aktach!

BIAŁY GRZECH

Dramat kobiety kochającej i kochanej w 6 aktach. W roli gł. przepiękna amerykanka, odznaczona na ostatnim konkursie piękności w New-Jorku pierwszą nagrodą za urodę MADGE BELLAMY

II. KRÓLOWA BALU

8 aktów kaprysów ekscentrycznej damy. Tragedja, odgrywająca się śród gigantycznych urwisk skalnych, pokrytych wiecznym śniegiem. W rolach główn. niezrównana Mady Christians i jej świetny partner Albert Steinrueck

Własność „Kolos“, Warszawa.

Początek o godz. 3-ej po poł. 10 w.

LUNA Dziś i dni następnych! LUNA

Podwójny 16-aktowy program.

I. „MODELKI Z DZIELNICY MILJARDERÓW“

Wspaniały dramat w 9-ciu aktach. W rolach głównych najgłośniejsi

MARY PHILBIN i NORMAN KERRY.

II. HUMOR! ŚMIECH! DOWCIPY!

„BOHATER PANNY MARY“ Arcywesoła komedja w 7-miu aktach.

W rolach głównych: — — Złotowłosa Laura La Plante Znany sportsmen Hoot Gibson

---

Strzyżenie? BITTNERA Andrzeja 15.

CASCARINE LEPRINCE leczy przyczyny i skutki ZATWARDZENIA.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Pokój umeblowany

zużywalnością kuchni, wygodami i wspólny pokój stołowy od 1-go maja **do wynajęcia.**

Oferty sub „Centrum“.

NA RATY!

Nareszcie wszyscy się już przekonali że tylko w firmie „KREDYT“ 15 Nawrot 15 I-sze piętro. Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostjumy, suknie ubrania, palta, firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar.

„KREDYT“ NAWROT Nr 15 I-sze piętro. Tanio, dogodne warunki.

Pensjonat w okolicy Głowna 17 włók lasu sosnowego. Miejscowość sucha, kąpiele słoneczne i t. d. Przyjmuje letników z całodziennem utrzymaniem 6 zł. od osoby Codziennie poczta i okazja do miasta. Wiadomość: ul. Zamenhofa 27. Fotografja. 826—2

Do wydzierżawienia jest 5 (pięć) sadów pięknie owocujących pierwszorzędnych gatunków drzew owocowych przeszło 2000-ce sztuk za przystępną cenę w Dalikowie 16-cie kilometrów szosą za Aleksandrowem 981

Mieszkanie 4 pokojowe z kuchnią z wygodami w centrum przy Piotrkowskiej w czystym domu poszukuje natychmiast Oferty do niniejszego pisma pod „spokój“ 999—2

Potrzebna starsza panna do pracowni kapeluszy Piotrkowska 109 Zgłosić pomiędzy 8 do 9 wieczór 879

Na wypłatę! wszelkie towary Piotrkowska 37

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi RYSUNKI, projekty, reklamowe i wydawnicze wykonywa R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Podania i Rekursy

do wszystkich urzędów.

Tłumaczenia aktów, świadectw i t. p w 6-ciu językach

Biuro Informacji Prasowych.

„BIP“ CEGIELNIANA № 40, tel. 20-62 po godz. biur. 2-62 i 37-84.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.